CZĘŚĆ XXXV — № 26. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{15}{27}$ KWIETNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{14}{26}$ *Kwietnia*.

MANIFEST CESARSKI.

Z BOŻEJ ŁASKI,

MY MIKOŁAJ PIERWSZY

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSYJ

KRÓL POLSKI,

etc. etc. etc.

Wiadomo czynimy wszystkim wiernym poddanym Naszym.

«W dniu 10 bieżącego Kwietnia Najmilsza Synowa Nasza Cesarzewiczowa i Wielka Xiężna Marya Alexandrowna, Małżonka Najmilszego Syna Naszego Następcy Cesarzewicza, powiła Nam Wnuka a JJ. CC. Wysokościom Syna, narzeczonego WŁODZIMIERZEM.

«Takowe pomnożenie Cesarskiego Domu Naszego przyjmując za nowy dowod łaski Bożej, na pociechę Nam zesłanej, mamy przekonanie, że wszyscy wierni poddani wzniosą wraz z Nami do Najwyższego gorące modły o pomyślny wzrost i hodowanie się Nowonarodzonego.

«Rozkazujemy pisać i mianować we wszystkich gdzie wypadnie aktach, tego Najmilszego Wnuka Naszego, Nowonarodzonego Wielkiego Xięcia, Jego Cesarską Wysokością.

Dan w Sankt-Petersburgu, w dniu 10 bieżącego Kwietnia, lata od Narodzenia Chrystusa Pana tysiąc ośmset czterdziestego siódmego, panowania Naszego, dwudziestego wtórego.»

Na oryginale własną J. C. M. ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

Przez Rozkazy dzienne Cesarskie z dnia 10 Kwietnia, J. C. W. Wielki Xiążę Włodzimierz Alexandrowicz mianowany zostaje Szefem pułku Dragonów Gwardyi i zaliczony do pułku Gwardyi Preobrażeńskiego i bataljonu Gwardyjskich Saperów. — Liczący się w bataljonach Saperów, Jenerał-major *Staniukowicz*, mianowany Dowodzcą 1 brygady Saperów na miejsce Jenerał-majora *Baranowa 2*, który otrzymuje urlop na 10 miesięcy i zostaje zaliczony do Korpusu Inżenjerów. — Członek Rady Departamentu Artylleryi, Jenerał-porucznik *Fadiejew 1*, otrzymuje dymisyą z mundurem i pensyą.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 31 Marca i 1 Kwietnia, mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego z brylantami: Członek Rady Zakładów Wojskowych wychowania i Inspektor tychże, Jenerał-porucznik *Annienkow*. — Św. Anny 1 klassy, Dyrektor 2 Korpusu kadetów, Jenerał-major *Bibikow*. — Św. Stanisława 1 klassy, Dyrektor Departamentu Lesnego w Ministerstwie Dóbr Państwa, Jenerał-major hrabia *Lamsdorff*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

PRUSSY. *Berlin*, *15 Kwietnia*. Oto jest mowa, którą N. Król Jmć zagaił osobiście 11 bież. miesiąca pierwszą sessyą Połączonych Stanów.

«*Szlachetni Xiążęta, Hrabiowie i Panowie! Wiernie Nam mili Reprezentanci Stanu Rycerskiego, Miast i Gmin.* Z głębi serca pozdrawiam was i winszuję w tym dniu, w którym się uzupełnia wielkie dzieło Mojego w Bogu spoczywającego Rodzica, sławnej pamięci Króla Fryderyka Wilhelma III.

«Ta dostojna budowa swobod prowincyonalnych, którą dźwiga ośm przez zeszłego Króla wzniesionych wspaniałych filarów, ta budowa mówię, jest dziś dokończoną przez wasze tu zgromadzenie się. Tym sposobem gmach ten zostaje uwieńczony swym ochrończym szczytem. Król ożywiony był chęcią sam dokonać swojego dzieła, ale musiał odstąpić tego zamiaru z powodu niewykonalności złożonych mu projektów. Wyniknęło z tąd złe które nie skryło się przed bystrym jego wzrokiem i napełniło go smutkiem, przedewszystkiem zrodziło to stan niepewności, który pozwolił wybujać chwastom nie na jednej szlachetnej niwie. Błogosławmy dziś temu ukochanemu i sumiennemu Królowi, który zdołał się powściągnąć od przedwczesnego tryumfu, ażeby ochronić lud swój od zgubnych następstw, a razem starajmy się uczcić jego pamięć przez nienarażenie dzieła jego, zaledwie ukończonego, niesytém pragnieniem nowości. Zawczasu odmawiam im mojego spółdziałania. Zdajmy na bieg czasu a szczególniej na doświadczenie, udzielenie wam dostatecznego światła, i spuśćmy się, jak słuszna jest, na Opatrzność Boską co do dalszego postępu. Od samego początku Stanów Prowincyonalnych nie mogłem nie widzieć że im schodzi na wspólnym środku i dojrzale zastanawiałem się nad sposobami zaradzenia temu niedostatkowi. Myśli moje w tym względzie są oddawna ustalone. Bezpośrednio po mojém wstąpieniu na tron, uczyniłem pierwszy krok ku ich ziszczeniu, przez utworzenie komitetów stanowych i przez niezwłocznie ich potém zwołanie. Wiadomo wam Mościpanowie, że rozciągnąłem na te komitety swobodę działania komitetów Prowincyonalnych. Ich pośrednictwo dostatecznie ustaliło żądaną jedność w okolicznościach zwyczajnych. Ale w swej części nie wykonanej Prawo z d. 17 Stycznia 1820 roku tyczące się długu publicznego, udziela stanom przywilejów i wkłada na nie obowiązki, które nie mogą być używane i wypełnione, ani przez stany prowincyonalne, ani przez komitety.

«Jako dziedzic korony nienaruszonej, którą chcę i powinienem zachować również nienaruszoną, nie sądzę się być skrępowanym żadném zobowiązaniem, a najmniej tém, którego mój czcigodny Poprzednik nie zdołał wypełnić w swej sumiennej dla kraju miłości. To prawo wszakże było wykonane w głównych swych częściach, posłużyło za podstawę organizacyi prawnej, uświęconej przysięgami i która nawet niedokończona, była uznawana przez ciąg lat 27, jako mądra ustawa. Jakoż, z zupełną ufnością ale razem i w całej pełni władzy mojej najwyższej, przystąpiłem do jej ukończenia. Jestem otwartym wrogiem wszelkiej samowolności i przeto winienem nim być szczególniej myśli wyrobienia, przez sposoby sztuczne i dowolne, zgromadzenia Stanów, któreby całkowicie przeinaczyło piękny utwor ukochanego Króla: Stanów prowincyonalnych. Owoż dla czego mojém postanowieniem oddawna niezachwianém było, złożyć zgromadzenie prawem wymagane nie inaczej, jak przez połączenie tychże samych Stanów.

«To zgromadzenie jest utworzone. Przyznałem mu wszystkie prawa zawarte w pomienionej Ustawie, i przeszedłem daleko i te prawa i obietnice zeszłego Króla, udzielając mu również, w pewnych koniecznych granicach, władzę uchwalania podatków, władzę Mościpanowie, która wkłada odpowiedzialność nierównie większą, niż cześć którą przynosi. To pamiętne zgromadzenie oznaczy na przyszłość ważne epoki życia politycznego kraju, jak są przewidziane w moim Manifeście z dnia 3 Lutego. Ilekroć to wypadać będzie, mam zamiar zgromadzać sejmy dokoła tronu mojego, ażebym wespół z niemi radził o dobru moich poddanych i dawał im sposobność używania praw ich. Wszakże wyraźnie zastrzegłem sobie możność zebrania tego wielkiego zgromadzenia, nawet bez prawnej konieczności, ilekroć to za dobre i pożyteczne osądzę i czynić to będę chętnie i często, jeżeli obecny sejm da mi dowody, że mogę to czynić bez uszczerbku dla moich praw Monarszych.

«Wierny lud z głęboką wdzięcznością przyjął prawa, które moj Ojciec i ja daliśmy mu dla ochrony najdroższych jego interesów a mianowicie Ustawę z d. 3 Lutego i biada temu, ktoby chciał tę wdzięczność zamącić lub w niewdzięczność ją zamienić.

«Każdy Prusak wie od lat 24, że ustawy, które obchodzą jego wolność i jego prawa własności, są naprzod roztrząsane ze Stanami. I od dzisiaj każdy wie w kraju, że wyjąwszy czas wojny, nie zaciągnę żadnej pożyczki publicznej, nie powiększę żadnego podatku, nie nałożę żadnego nowego poboru, bez swobodnego udziału Stanów.

«Szlachetni panowie i wierne Stany! Wiem, że nadając wam te prawa, powierzam w ręce wasze kosztowny klejnot; użyjecie go dostojnie. Ale wiadomo mi także, iż jest niemało takich, co się nie poznają na wartości tego klejnotu i nie są zeń zadowoleni. Część prassy peryodycznej, że jeden tylko przytoczę przykład, chce odemnie i od mego Rządu, nie więcej, jak rewolucyi w Kościele i Państwie, a od was, Mościpanowie, czynów jawnej niewdzięczności, czynów nieprawnych, nawet nieposłuszeństwa. Wielu, a między nimi ludzie nader dostojni, nie widzą dla nas zbawienia jedno w przekształceniu stosunków naturalnych między Monarchą i ludem, na stosunki umówione, zaręczone przez pisma, i uświęcone przez przysięgę.

«Niech wzór szczęśliwego kraju, którego Konstytucya jest owocem wieków, mądrości dziedzicznej bezprzykładnej, a nie arkusza papieru, niech wzór ten mówię, nie będzie dla nas straconym i niech zjedna u nas to uwielbienie, na jakie zasługuje. Jeżeli inne narody znajdują swe szczęście na innej drodze niż ta, którą ten lud i my idziemy, to jest w Konstytucyach wyrabianych i nadawanych, winszujemy im z całego serca. Będziemy podziwiali ze słusznem uwielbieniem wspaniały widok, który nam stawi wola silna, niezachwiana, wzniosła mądrość, która umie miarkować i uchylać wszystko co jest niebezpiecznego w podobnej zasadzie Rządu, szczególniej jeśli jej usiłowania pójdą na ko-

rzyść Niemiec i na utrwalenie pokoju Europejskiego. Ale Prussy nie mogły by wytrzymać podobnego rządu. Jeżeli spytacie mię dla czego? odpowiem: rzućcie okiem na mappę Europy, na położenie jakie w niej kraj nasz zajmuje, na pierwiastki z których się składa, na linije naszych granic, zważcie potęgę naszych sąsiadów a nadewszystko posłuchajcie głosu naszej historyi. Podobało się Bogu iżby Prussya z miecza wielką się stała: zewnątrz z miecza wojny, wewnątrz z miecza Ducha, nie ducha wieku który przeczy, ale ducha porządku i karności. W zastępach wojowniczych nie może być, bez narażenia się na największe niebezpieczeństwo i bez dopuszczenia się największego szaleństwa, jak tylko jedna wola; tak samo i losy tego kraju, jeżeli niechce upaść natychmiast, nie mogą być kierowane jak tylko jedną wolą i jak Król Pruski popełniłby zbrodnię wymagając od swych poddanych uległości niewolników, tak stałby się zaprawdę winnym cięższej jeszcze zbrodni, jeśliby niewymagał od nich tego, co uzacnia człowieka wolnego, to jest posłuszeństwa według Boga i sumienia. Jeżeliby te słowa nabawiały kogokolwiek niespokojności, niech tylko weźmie pod uwagę rozwijanie się naszego prawodawstwa w ciągu ostatniego wieku, edykta Stanów, nakoniec obecne zgromadzenie i jego prawa. Znajdzie tam, byleby chciał, czém uspokoić swoje obawy.

«Mościpanowie, czuję konieczną potrzebę zapowiedzieć uroczyście, że żadna potęga ludzka nie zdoła nigdy mię skłonić do przekształcenia stosunków między Monarchą i poddanemi, u nas szczególniej tak silnych prawdziwém uczuciem które je wskazuje, na stosunki umówione, konstytucyjne, tudzież, iż nie zezwolę nigdy, aby między Bogiem, Panem naszym w Niebiesiech i tym krajem, stanęła karta pisana, niby druga opatrzność, mająca nas rządzić swemi paragrafami i zastąpić starą religijną wierność. Niech między nami prawda przodkuje. Czuję się przynajmniej wolnym od jednej słabości. Nie ubiegam się za czczą popularnością i jakże miałby jej pożądać, ktokolwiek czerpie swe nauki w historyi. Żądam jedynie wypełnić moję powinność podług mego sumienia i możności i zasłużyć na wdzięczność mojego kraju, chociażbym nawet nigdy jej otrzymać nie miał.

«W pierwszych leciech mego panowania doświadczałem często troski i niecierpliwości widząc że nie mogę uchylić przeszkod, które mi niepozwalały wcześniej was zgromadzić. Niesłuszniem się frasował. Znaleźlibyśmy się byli z obustron bez wielu doświadczeń, z których pewne są słodkie, a wszystkie szacowne, lubo nie wszystkie przyjemne. Dziś mamy przed sobą doświadczenie lat siedmiu i z Bożą pomocą takowe nie będzie stracone. Intrygi partyj z jednej, uczucia mego ludu z drugiej strony, dają się dziś jasno ocenić. Piękny to jest przywilej urzędu Monarchy, że może nazywać każdą rzecz po imieniu. To też dziś uczynię, jako powinność którą mam do dopełnienia. Proszę więc was Mościpanowie udzielić mi waszej uwagi, dla obejrzenia niezmrużoném okiem stanu rzeczy u nas. *(Dok. nast.)*

ANGLIJA. *Londyn, 10 Kwietnia.* Z wyrachowań złożonych Parlamentowi daje się widzieć że od 5 Stycznia 1846 po 5 Stycznia bież. roku liczba okrętów ładownych zbożem zagranicznem które przybyły do portów połączonych Królestw wyniosła 4696, z których było 1770 angielskich, 20 ruskich, 62 szwedzkich, 8 norwegskich, 1022 duńskich, 377 pruskich i t. d., 434 Stanów zjednoczonych, 1 niewiadomy.

— Z Dublinu pod d. 6 Kwietnia donoszą, że wschody zboża po prowincyach rokują najpiękniejsze nadzieje przyszłego urodzaju.

— Zmarły Biskup Cork, X. Murphy, odznaczał się wielką uczonością i imię jego figurowało czynnie we wszystkich zagadnieniach politycznych i społeczeńskich które od lat wielu były poruszane w Irlandyi. Biblioteka po nim pozostała jest jedną z największych zbiorów prywatnych, liczy albowiem do 200,000 tomów.

— Umarł sławny drukarz Clowes, właściciel zakładu drukarskiego, najobszerniejszego w świecie; budowle należące do tej drukarni składały prawie cały kwartał ponad Tamizą. On pierwszy wprowadził użycie pary do działań swego kunsztu.

BAWARYA. *Munich, 6 Kwietnia.* Król Jmć mianował hrabię de Bray, dawnego Ministra Dworu i Spraw Zagranicznych, Posłem nadzwyczajnym i Ministrem pełnomocnym przy Dworze Cesarsko-Rossyjskim, a P. de Gasser, przedtém takiegoż Posła w Atenach, Posłem przy Związku Niemieckim.

FRANCYA. *Paryż, 11 Kwietnia.* Kommisya Izby Deputowanych znacznie już postąpiła w rozbiorze budżetu, który wkrótce ma być wniesiony na Parlament.

— Umarł jenerał Domerc mając lat 80; odznaczył się on szczególniej w wojnach Napoleonowskich pod Eylau, Friedland i Wagram.

— Król rozkazał iżby posąg jenerała Drouot umieszczony był w Muzeum Wersalskiém.

— Umarł jenerał-porucznik hrabia de Pimodan, dawny Dworzanin (gentilhomme d'honneur) Hrabi Prowancyi, mając lat 85 wieku.

— Były poseł angielski lord Cowley jest niebezpiecznie chory w Paryżu.

— Wkrótce mają być otwarte układy między Francyą i Prusami w celu uchwalenia ustawy zabezpieczającej zobopolnie prawa własności literackiej.

HISZPANIJA. Usunienie przez Królowę najznakomitszych urzędników Dworu czyni tu największe wrażenie. Prócz margrabiny de Santa Cruz, pierwszej Damy honorowej, która wychowała Królowę od dzieciństwa, otrzymali dymisye: Naczelnik gwardyi pałacowej halabardzistów P. de Rubianes, Intendent Domu Królewskiego P. Eguna i pierwszy Koniuszy (cavalcadour) hrabia de Cumbras Altas. Po wydaniu rozkazu usunienia tych osób, Królowa podług zwyczaju udała się do Kościoła d'Atocha na nabożeństwo wie-

*

czorne; za powrotem do pałacu też same osoby stawiły się na służbę jakby nic nie było zaszło, mówiąc że Król im rozkazał pozostać, jako usunionym przez Ministrów bez wiadomości Królewskiej. Na to Królowa, w najwyższym stopniu zagniewana, rozkazała przywołać Ministrów Salamanca i Mazarredo, którzy się znajdowali w pałacu i w ich obecności rozkazy swe powtórzyła. Ministrowie wtenczas uznali za potrzebne użyć siły i hrabia Cumbras Altas odprowadzony został do więzienia a Pani de Santa Cruz zagrożona tymże losem, jeżeli się nie podda woli Królewskiej. Stary xżę de Baylen mianowany został Szefem halabardzistów, Pena Aguyo intendentem a znany poeta Ventura de la Verga sekretarzem Gabinetowym. Słychać że xiążę de Baylen nie przyjął ofiarowanej mu godności. Hrabina de Montijo mianowana pierwszą Damą honorową.

— Nowo-wydanym wyrokiem Rząd zdjął dotychczasowy zakaz wyprowadzania zboża z kraju.

BELGIJA. Gazeta *l'Emancipation de Bruxelles* pisze co następuje z d. 16 Marca: «Wczora gmina Saint-Josse-ten-Noode zdziwiona została następnym wypadkiem. Niejaki P. de Croibart, urzędnik Ministerstwa Wojny, przedtem urzędnik celny w Paryżu, dymisyonowany kapitan, umarł w Bruxelli dnia wczorajszego. Osoby które się zajmowały przygotowaniami do pogrzebu postrzegły, a urzędnik stanu cywilnego sprawdził, że mniemany P. de Croibart, był kobietą. Twierdzą że prawdziwy de Croibart był mężem zmarłej i że żona obok której został zabity w czasie wojny, przyswoiła jego imię, płeć i tytuły.»

Gazeta *Observateur* dodaje o tymże przedmiocie następne szczegóły: «Dowiadujemy się że zmarła znajdowała się w stopniu porucznika w bitwach pod Moskwą i pod Waterloo, w tej ostatniej raniona była w ramię i gębę.

«Opuściwszy wojskowy zawod nasza heroina weszła do służby cywilnej. Zajmowała pokolei posady Lustratora celnego pod rządem Holleuderskim, Buchhaltera u P. Meens-Wanters i u P. Dujardin-Sailly; w 1834 roku przyjęta była na Expedytora w biurze Sekretaryatu jeneralnego Skarbu, gdzie wkrótce mianowana została drugim urzędnikiem do poleceń.

«Godziny wolne od służby poświęcała sztukom i poezyi; wiersze po niej pozostałe dowodzą prawdziwego talentu. Wybornie znała muzykę i celowała w grze na wiolonczeli, kształciła nawet bezpłatnie uczniów.

«Nic w niej nie zdradzało płci którą tak starannie skrywała. Uważano tylko pewne symptomata nerwowej niespokojności, ilekroć się w nię pilnie wpatrywano; nadto męskość w jej ruchach miała coś przesadzonego.

«Z tej samej chęci utajenia swej płci pochodziło zapewne jej zbyteczne nadskakiwanie kobietom. Posunęła raz udawania swoje do tego stopnia, iż prosiła o rękę pewną pannę, która szczęściem odmówiła.»

AUSTRYA. *Wiedeń*. Piszą z Wiednia do Gazety Augsburskiej, pod d. 26 Marca, co następuje: «Spieszę donieść o wynalazku który tu wzbudza powszechny interes, a w obecnej drożyznie zboża, może się stać prawdziwem dobrodziejstwem po pewnych miejscowościach. Jest to nowy materyał pokarmu, mogący zastąpić chleb zbożowy i nie tylko jest posilny, ale ma smak przyjemny. Kwintał nowego chleba nie będzie kosztował nad złoty jeden.

«Sprawca tego ważnego odkrycia P. Pollak, przekonany o jego wielkiej użyteczności, pospieszył objawić je i ofiarować w darze Municypalności Wiedeńskiej, złożył oraz próbki swego chleba N. Cesarzowi, a wynalazkowi swemu stara się nadać jak największy rozgłos.

«Są to po prostu *wytłoczyny rzepaku*, pozostające w massach po wyciśnięciu zeń oleju, a które dotąd służyły tylko za rodzaj paliwa. Te wytłoczony mielą się na mąkę, a potem nalewają wielką ilością wody, w której się mocno mieszają. Następnie woda, zabrawszy części gorzkie i niepożyteczne zlewa się, a pozostała mąka zarabia się, rozczynia i wypieka na chleb, jak zwyczajna mąka zbożowa.

«Od dni kilku nowy chleb znajduje się na bufetach klass wyższych jak i na stołach ubogich, i Arcyxiążę Stefan, w tej chwili tu bawiący, zamówił kilkadziesiąt kwintałów chleba rzepakowego dla cierpiących wielką nędzę czeskich górałów. Wynalazca, człowiek niebogaty, jest właścicielem fabryki zapałek; znany z głębokich wiadomości w Chemii, przeszło od roku pracował nad odkryciem swojém; w tej chwili zajmuje się szukaniem ekonomicznego paliwa.»

TURCYA. Podług korrespondencyj ogłoszonych w Gazecie Augsburskiej z dnia 7 Kwietnia, Sułtan przyjął ofiarowane pośrednictwo Austryi ku załatwieniu nieporozumień z Grecyą i zajście to niechybnie i wprędce będzie usunione, a stosunki dyplomatyczne przywrócone między dwoma Dworami.

HOLLANDYA. Ostatnie listy z Batawii, odebrane w Paryżu donoszą, że Hollendrzy opanowali na brzegu południowym wyspy Jawy prowincye Sarrakarta i Dynkokarta przez co stali się władzcami całej tej wyspy.

SZWAJCARYA. Kantony katolickie Lucerna, Ury, Schwytz, Unterwald, Zug, Fribourg i Valais przesłały notę do Worortu i okolnik do wszystkich kantonów, nalegając najmocniej, z uwagi na dzisiejsze położenie Szwajcaryi, o przywrócenie klasztorów w Argowii.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

KRYTYKA.

PIERWOTNE DZIEJE POLSKI I LITWY

ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE;

wydał W. A. Maciejowski.

Pan Maciejowski jest niewątpliwie pomiędzy nami jeden z najuczeńszych, najpracowitszych, najzacniejszych ludzi. Nauka jego i pracowitość są właśnie rękojmią i dowodem

prawej i szlachetnej myśli, bo nie zrażając się ową nieszczęsną naszą skwapliwością tłumaczyć na najgorsze każde słowo źle dosłyszane, każdą intencyę źle zrozumianą, idzie spokojnie swą drogą, nie ostyga w namiętném zamiłowaniu krajowej historyi, literatury, starożytności, przynosi coraz nowy owoc swej wytrwałej pracy, rozjaśnia naszą przeszłość, dowodzi jej wagi i znaczenia, w kole tych rzeczy o które się troszczą wszyscy miłośnicy słowiańszczyzny, i tym sposobem jedna nam wieloliczne korzyści, wtedy kiedy nicowania i podejrzliwości, wtedy nawet gdyby były czémś usprawiedliwione, zrządzają tylko szkody.

Pan Maciejowski zacząwszy od badań prawodawstwa krajowego, zajął nareszcie w zakres swych studjów wszystko co treść wewnętrznego życia narodów stanowi; literatura, obyczaje, życie prywatne, historya prywatna, i to początków, i że tak powiem, przed-początków naszego narodu, zajmują stale jego uwagę. Wiadome są światu niektóre jego myśli i twierdzenia o okresie przed-Piastowskim; wyprzedził niemi wielu uczonych słowiańskich; i są takie z jego poglądów, które dziś powszechnie przyjęte i udowodnione zostały. Otóż w nowém dziele, Pan Maciejowski zebrał w jedno i systematycznie wyłożył, pojęcia swoje o periodzie Lechickim, to jest, o *pierwotnych dziejach Polski i Litwy, zewnętrznych i wewnętrznych.* Ocenić naukowe twierdzenia Pana Maciejowskiego, rozsądzić sporne miejsca między nim a drugimi badaczami, nie do nas bynajmniej należy. Słusznie bardzo Pan Maciejowski wyzywa zdania uczonego Joachima; pragnie jego krytyki, jako nauczającej dla siebie, jako dla przedmiotu badań pożytecznej; my tu nie mamy na celu, jak donieść publiczności o nowém dziele autora, a zaledwie kilka sobie ogólnych uwag pozwolimy.

Rzekliśmy że Pan Maciejowski ogłasza tą razą rezultat swoich badań nad pierwotnemi dziejami Polski, o których tę i ową myśl wykrytą dawniej uczonemu światu objawił, zasadą jego zdania, jest to, że już w rzeczy *Swewów* (Tacytowskich *Germanów*), poznaje połączonych z właściwymi Swewami, przodków dzisiejszych Polaków i dzisiejszych Litwinów; pierwszych pod nazwiskiem Lygiów, drugich pod rozlicznemi Eudosów, Estyów, Anglów, Warynów etc. mianami. Ślady nazwisk Słowiańskich i Litewskich, wskazy w prawodawstwie, dziejach i mitologii, jak pierwsze naprowadziły na tę myśl pana Maciejowskiego, tak dziś służą dla rozwinięcia jej i ugruntowania. Po Swewach Goci, po Gotach Saxoni, przewodniczyli i dawali swe imie związkowi, który przecie składał się rzeczywiście ze zrzeszonych ludów, tak nazwanych Germańskich, a razem z Słowian i Litwinów. U tych Słowian Nad-elbiańskich wyższy stan obywateli, nazywał się *Lechami, Lachami*, co znaczyło właścicieli gruntowych, czyli właścicieli *lechy*, to jest skiby. Słowianie nad-Elbiańscy zostawali zawsze w stosunkach z Polanami nad-Wisłańskimi i nad-Dnieprskimi, ale nareszcie w skutku rozpadłej rzeszy Saxonów, rycerski stan Lechów przeniósł się nad Wisłę, tam zwierzchnią władzę opanował i otworzył panowanie Leszków, które dopiero dynastya Piastów zmieniła. Tym sposobem przed Piastami, odkrywa pan Maciejowski nie panowanie kilku bajecznych Leszków, ale cały wierzytelny okres lechicki, to jest przeobrażenie kraju Polan, przez pomieszanie się z jego mieszkańcami plemiennego rycerskiego stanu z nad Elby, zupełnie jak się działo u Polan dnieprowych za przybyciem Waregów. Wyżej jeszcze nad ten okres, zachodzą dziejowe początki naszego narodu, przez śledzenie losu Polan nad Elbą, w powieści dziejowej o rozlicznych tameczuych rzeszach. Co niejasno napomknęli pierwsi kronikarze polscy o początkach narodu, to się szczelnie wiąże i wyświeca w podaniach kronikarzy niemieckich, bizantyńskich i nawet rzymskich, i to źródła dziesięciu wieków historyi naszej przed-chrześciańskiej odtąd ma stanowić. Pan Maciejowski do tego rozdziału *dziejów zewnętrznych*, dodaje kilka osobnych rozprawek, w których swe różnostronne założenia udowadnia. Pozwalamy sobie dorzucić do tego jeden domysł. Trudno wystawiać sobie inaczej jak Szafarzyk i Maciejowski, role Lechów śród wisłańskich Polan. Lechowie znajomi u Czechów jak stan, niezbitego na wsparcie ich twierdzenia dostarczają dowodu. Nie mamy nic przeciw wyprowadzaniu nazwiska klassy właścicieli ziemskich od nazwiska skiby, czyli kawałka roli, po staro-słowiańsku *lecha;* ale jeżeli jest dowodną rzeczą, że rycerscy ludzie, którzy opanowali władzę nad wisłańskiemi Polanami, przyszli z nad Elby czyli Laby, to nie wchodząc w to jak się oni tam nazywali, nie mogliż dostać nazwiska w nowej siedzibie od miejsca z którego przychodzili?... Między nazwiskiem rzeki Łaba, a nazwiskiem Lachy jest podobieństwo; miano ludzi mieszkających nad Łabą, Łabcy, Łabchy, mogło i musiało nawet zamienić się na Lachy; samo nawet nazwisko Elby czyli Łaby, nie mogłoż być (nim je roznojęzyczne ludy przekręciły) po prostu Łachą, co znaczy rękaw albo zatokę rzeki?

Szukając dowodu w nazwiskach, jest jeden wzgląd na który pospolicie mało dają baczenia. My dzisiaj upatrywać możemy tysiączne źródłosłowy w jakiémś nazwisku, bo szukamy tego koniecznie; ale nie idzie o brzmienie wyrazu, idzie o to czy była naturalna i prosta przyczyna, dać je komuś, przyjąć przez kogoś?—Kto? kiedy? dla czego mógł właścicieli skiby, nazywać nazwiskiem skiby?.. tego nie rozumiem; ale widzę wyraźnie że ludzi przyszłych z odległej okolicy, musieli w nowej ojczyznie jakoś od dawnych mieszkańców odróżniać. Ta więc potrzeba stworzyła jakieś nazwisko. Jeszcze uwaga etymologiczna — Pan Maciejowski w wielu miejscach opiera się na wyrazie *ladi, liudi*, który pod postacią różnych wariantów, *lodi, leute, lidi, liti*, i t. d., zadał i zadaje dużo pracy etymologom i badaczom. Rozmaicie go tłumaczono, rozmaite rzeczy nim objaśniano; wyprowadzano go i z niemieczyzny i z greczyzny i z sanskrytu; słusznie nasi badacze robią, utrzymując że to nasz dawny wyraz; zastanowiło mnie tylko to co pan Maciejowski powiada, że to wyraz *koniecznie zbiorowy*, że *niedo-*

rzeczną jest wyszukiwać mu liczbę pojedyńczą, kiedy z natury swojej używa się tylko w liczbie mnogiej, że słowiańskim tak jak i zagranicznym badaczom *na próżno* by przyszło do liczby pojedyńczej go nakręcać. Tym czasem o moje uszy codziennie obija się ten wyraz właśnie w liczbie pojedyńczej. W Ukrainie wyraz *ludyna* tyleż znaczy co człowiek. Kto to idzie? — *jakaś ludyna;* piękny to ptaszek (ironicznie) *dobra ludyna!* Nie wątpię więc, że *ów ludyn Jarosławowej Prawdy*, znaczy poprostu człowieka pojedyńczego pospolitego stanu. Spodziewam się że prowincyalizm o którym mówię, zda się słowiańskim archeologom.

Skreśliwszy więc rys *dziejów zewnętrznych*, to jest oznaczywszy przestwór czasu i miejsca, w których rozwijało się życie naszych przed-chrześciańskich przodków, pan Maciejowski przechodzi w następnej części swego dzieła, do skreślenia samej fizionomii tego życia, którą stara się wyśledzić w pomnikach języka, prawodawstwa, religii; to nazywa sprawiedliwie *dziejami wewnętrznemi*. Skreśla oprócz tego według dziejowych wspomnień stan polityczny Polski przed Piastami i za pierwszych Piastów; tu jak i w pierwszej części, służą mu zródła które nie dawno miane były za obce, a z których wyrozumienia jako zródeł słowiańskich, wielkie i rozległe światło wynika. Piękna ta praca pana Maciejowskiego, czeka na gruntowny naukowy rozbiór i jest go godna; my tymczasem wypowiemy jedną myśl która w nas tkwiła czytając opisy i dowodzenia autora — Od czasu Niebhura historycy i archeologowie, wytężają wszystkie siły na pracowitą Analizę, na rozkład pewnych ciał historycznych, które dla tego że okryte jedném nazwiskiem, uchodziły za jednolite i jednorodne całostki. Okazało się tymczasem że to były często formacye sztuczne, z żywiołów obcych a często nieprzyjaznych złożone, zostające z sobą w skrytej albo jawnej walce, a które tylko z oddalenia wydawały się komuś tożsamością i zgodą. Wykrycie tych rozliczności, wykrywało tem samem całe warstwy historyi zupełnie nieznajomej. Nasi uczeni wzięli udział w badaniach tego że tak powiem kopalnego świata historyi; rozpoznawać już zaczynają barwy i kształty tej naszej starożytności, która nie dawno przed oczyma nawet *Załuskich*, *Naruszewiczów*, *Szlecerów*, tak głęboką zasłoną były pokryte, że słabe o niej dochodzące podania, woleli nazwać wierutną bajką, jak odłamem zatraconej znajomości prawdy — Widzieliśmy że pan Maciejowski, między Tacytowemi Germany już wyśledza naszych przodków, że z nad Elby nie pojedyńczego Lecha, ale mnogie drużyny rycerskich Lechów sprowadza. Czy wszystkie takie odkrycia od razu przyjmie i usynowi historya? powtarzamy, że pytania tego, z braku należytej świadomości rzeczy i powagi, ani tykać nie śmiemy; mamy co innego powiedzieć. Pan Maciejowski sam nam rozpowiedział, jaką koleją w badaniach swoich od dziesiątego do pierwszego wieku naszej ery zaszedł. Traktuje on więc właściwie sredniowieczną historyą; w jej szrankach się zamyka i sprawiedliwie zapewne na swojém stanowisku trzyma się stale i spokojnie. Wszelako nie można mieć za złe czytelnikowi, obcemu bozpośredniemu interessowi naukowych twierdzeń autora, że te twierdzenia przywiązuje do ogólniejszej jeszcze kwestyi, i życzy żeby dowiedziona prawda cząstkowa, gotową była zgodzić się z prawdą rozleglejszą. Pan Maciejowski nie uznaje za przodków Słowian ani Scytów ani Sarmatów; powiada że ci panowali nad Słowianami, ale Słowianie co innego zawsze byli jak oni. Niech i tak będzie! Przodkami naszymi, byli zawsze sami jedni Słowianie; Słowianie byli pierwobytnymi mieszkańcami i tych krajów które dziś zajmujemy i tych z których ustąpili, np. z nad Elby, z nad baltyckiego pomorza i t. p. Nie tykając jeszcze absolutnej czystości rodu, powiemy naprzód, że pierwobytne zamieszkanie tej lub owej okolicy jest także twierdzeniem tylko względném — Żaden lud z ziemi nie wyszedł, choć to o sobie niektóre mniemały; każdy więc w danej dopiero jakiejś epoce, zajął dany kawałek kraju; choć i to być może, że zajął step przed tém nigdy niezamieszkany, i w tym razie słusznie się nazywa *pierwobytnym*. Kiedy jednakże na poprzednie niezamieszkanie okolicy nie ma wyraźnego dowodu, obstawanie za absolutną pierwobytnością, nie powinno być zawzięte, a szczególnie (jak się to zdarza) namiętne; bo stać się bardzo może, że dwa sprzeczające się narody, w dalszych lub bliższych przodkach, po kolei się zmieniały na jednej posadzie, i obydwa mogą mieć ledwie nie jednostajnej wartości prawa. Mogą mieć czasami nawet prawa zupełnie te same; bo nie tracąc z uwagi tego czego nas uczy podanie, a co stwierdza rozum i nauka, że ród ludzki mógł tylko mieć jednego przodka, nie wątpliwa więc że im głębiej sięgać będziemy w przeszłość, tym mniejszą możemy sobie wyobrażać ilość całkowicie rozróżnionych szczepów, mniejszą ilość konarów, rozbiegłych od pnia jednego; stać się więc mogło, że ci którzy w swej sprzeczce powołują się na jakiegoś odległego przodka, powołują się jak raz na wspólnego protoplastę. Albož nie dowodzono pochodzenia Słowian od Indyjskiego Sanskrytu, pokrewieństwa Germanów z Helenami, związków naszej mowy z Grecką!... Czegoż to wszystko dowodzi?.. Odległego, zapoznanego rodzeństwa, które się między jednymi w tém, między drugimi w owém wykrywa, a w końcu wszystkich z sobą choć czemśkolwiek wiąże. Te uwagi nie są tak obce temu co dalej powiemy, jak to się może zdaje, tymczasem jednak domówiemy cośmy zaczęli.

Okres który zajął pod swoje badanie Pan Maciejowski, okazuje dziwną mieszaninę ludów i plemion. Rożnojęzyczne, różnoplemienne narody potasowane są na ziemi starej Europy, poprzerzucane jedne przez drugie, pomieszane dziwacznie, rozmaicie. Oczewistą jest rzeczą, że taka plątanina nastąpić tylko mogła, w skutek gwałtownych jakichś przemian i wypadków. Jakie to wypadki? jakie burze nanosiły nowe, kłębiły dawne ludności na tym placu? rozpowiedzieć to i wyjaśnić jest rzeczą odleglejszych badań niż te które nas w tej chwili zajmują. My tutaj patrzymy tylko na wi-

doczne skutki, tamtych nieznajomych nam jeszcze przyczyn. Fakt jeden jest niewątpliwy: przypadkowe jakieś pomieszanie różnorodnych ludności. Badania dziejowe dochodząc właśnie rodowodu i plemenia różnych ludów, ukrytych dowolnemi historycznej powieści nazwiskami, wykazują jeszcze dowodniej ten chaos i nieporządek. Nie tu więc zaiste może być mowa o bezwzględnej *pierwobytności*. Odwieczne a przynajmniej starożytne gniazda ludów, mogą być tam jeszcze gdzie widzimy je znaczną massą zajmujące okazałe przestrzenie, ale po kończynach tych sadyb, w miejscach przedzielonych i oderwanych od środka, pewności tej mieć nie można. Mogą to być płaty uszkodzonej posady, mogą też być przednie wtargnienia we własność cudzą. Dla tego jądrową słowiańszczyzną wydadzą mi się zawsze płaszczyzny nad-dnieprskie i nad-wiślańskie; brzegi Elby, czy były pierwszą ojczyzną Słowian czy Niemców? wydaje mi się rzeczą wątpliwszą i mniejszej wagi. Jedni historycy dowodzą że fale słowiańskiej ludności biły na zachód; drudzy że z zachodu wracały na wschód; kwestia to czysto erudycyjna; stanowić w niej mogą fakta tylko i literalne dowody; nie wiem dla czego ma się do tego mieszać namiętność, bo kwestia nie przestając być ciekawą, jest jednak z wielu względów podrzędną. Ciekawszą jest nierównie sam rodowód Słowian; bo godząc się na najgłębszą starożytność, na właściwą ich pierwobytność na zajmowanych przez nich ziemiach, oczewistą jest przecie rzeczą, że jako gałąź rodzaju ludzkiego, zostają z kimś w prostej filiacyi i powinowactwie. Pan Maciejowski dzieli zdanie tych, którzy ani Scytów, ani Sarmatów, nie jednoczą ze Słowianami. Powiększa to tylko zawikłanie; albowiem w takim razie, otoż jeszcze dwa ludy zupełnie obce, wchodzą jako dwa nowe żywioły do tego zlewu i przeradzania się narodów, z których powstają plemienności dzisiejszej Europy. Według mnie jednak, mądra prostota, panująca tak w ekonomice dziejowej jak materyalnej, zaręczać się zdaje, że więcej jest ciągu i jednostojności w paśmie familij ludzkich, niż to przyznają dotąd. Tak samo jak dzisiejsza krytyka historyczna dopatrzyła słusznie, że rozmaite fenomena jednoczesne brano z pozoru za jedności i całości, tak dopatrzyć jej jeszcze zostaje, że inne fenomena mniej więcej od siebie odległe, po skali czasu rozmieszczone, uchodziły przez to za co raz inne i odmienne. Tym czasem to był zawsze jeden ród, jedno społeczeństwo, tylko różnoczasowie i od rozmaitych rozlicznie nazywane. Upadek tych przezwiskowych narości, byłby wielkiem uproszczeniem i wyjaśnieniem historyi. Być może że w oczach surowej erudycyi, hypoteza Kołłątaja wyprowadzająca swych Scytów-bohów wprost z korabiu, jest wielką niedorzecznością; ale nie mniej dla tego myśl to zbawienna, przeciągnąć nić jakąkolwiek przez labirynt historyi. Jedna główna familia ludzi, wydzielające się od niej, wyróżniające i dziczejące cząstki, oto niewątpliwa treść powszechnych dziejów. Im więc głębiej w przeszłość, tym pasma osobne muszą być mniej liczne, tym ich związek z sobą i stosunek jawniejszy. Bez pamięci na to, bez dowiązania jakiejś nitki, choćby bardzo wątłej do kłębka, wywody o początku narodów, a szczególniej wnioski z ich indywidualizmu, przejawisk i ducha, nie mogą być ścisłe, a szczególniej jasne i przekonywające. Zamknijmy się w okresie badań Pana Maciejowskiego, pierwszych dziesięciu wiekach po Chrystusie. Kilkadziesiąt nazwisk narodów zalegających ląd naszej części świata, rozrywają między siebie naszą uwagę; ale sąż to istotnie wszystko nazwiska narodów różnych i odmiennych? bardzo wątpię. Zaledwie kilka tu musi być szczepów głównych, to jest gałęzi jednego pnia ludzkości, które się pod wpływem nieznajomych i zapewne nie zbadanych nigdy dla nas okoliczności rozszczepiły, i już prawie na zupełnie różne rośliny miały czas wykształcić. Cóż są inne ludy i plemiona? Mieszanina, równoważna kombinacya tamtych. Kilka tych głównych szczepów, o których rzekliśmy, widzimy oczywiście w Europie;— historya ukazania się niektórych, zetknięcia ich z drugimi, wiadoma jest. Następstwa tego oczywiste. Pokłady ludzkie, starte i rozmiotane tu i owdzie przez jakąś rewolucyę dziejową, nie mogą leżeć na swych nowych miejscach, spokojnie jak pokłady kupalne. One przekształcają się już skutkiem czasu, skutkiem warunków fizycznych, a jeszcze z tem z czém się zetkną, muszą koniecznie wejść w połączenie krwi, obyczajów, wyobrażeń. Im osobowości narodowe mniej silnie i wyraźnie są wyrobione, (bez religii objawionej i wysokiej cywilizacyi one takiemi być nie mogą), tym kombinacya odmiennych żywiołów, modyfikowanie jednych przez drugie, muszą być łatwiejsze i skorsze. Możemy więc sobie wyobrazić, jak po każdém wstrząśnieniu tego starożytnego świata, następowały nowe formacye narodków, zlewki języków i pojęć. Z plemienników, tworzyli się półplemiennicy, ćwierćplemiennicy i tak dalej. Całości rozpadały się na działy, poddziały; — jedni drugim byli pokrewnemi w rozmaitych stopniach aż do zatracenia pamięci i nie dojścia już ładu w nadto drobnych i poplątanych ułamkach. Należy sobie wystawić że się jednakowo działo, co do krwi, mowy, obyczajów. Teraz więc pojętną dla nas jest rzeczą, jak trudném jest zadanie badacza, który ze szczętów tego rodzaju, przedsiębierze coś wyśledzić. Usiłowania jego chwalebne, ale sądzimy że przy rozsądku i sumieniu, sam przywiąże do swoich odkryć wielką względność, za napotkanym tropem pójdzie ostrożnie, i od nadto ścisłego wyrozumienia swoich twierdzeń, zawaruje dobroduszność słuchacza.

(Dok. nast.)

M. Grabowski.

UWIADOMIENIE.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

«W skutku upoważnienia Rady Administracyjnej z dnia 7 (19) Sierpnia 1845 r. do liczby 26,028 i z odwołaniem się

do art. 7 Ukazu dodatkowego z d. 9 (21) Kwietnia 1838 r. zawiadamia posiadaczy listów zastawnych iż z dniem 19 Kwietnia (1 Maja r. b. rozpocznie czynność doręczania siedmio-letnich kuponów trzeciej czyli ostatniej zmiany do listów zastawnych dawnej emissyi, powstałych z prawa z d. 1 (13) Czerwca 1825 r. jak rownież pierwszej zmiany co do listów zastawnych nowej emissyi z prawa 9 (21) Kwietnia 1838 r.

Doręczanie to kuponów nowych obecnej zmiany dopełnionem będzie:

a) Bezpośrednio w Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, b) lub też za posredniactwem Dyrekcyów Szczegółowych właściwych Okręgów o ile zajdzie o to żądanie.

Właściciele listów zastawnych dawnej i nowej emissyi chcący otrzymać kupony zmiany następnej z Dyrekcyi Głównej zgłaszać się do niej mogą bezpośrednio osobiście, lub przez upoważnione przez siebie osoby, poczynając od dnia: 19 Kwietnia (1 Maja) r. b. codziennie wyjąwszy dni świątecznych w godzinach między 9 a 12 przed południem.

Zgłaszający się powinien złożyć listy zastawne w naturze wraz z deklaracyą na druku (który w biurach Władz Towarzystwa bezpłatnie udzielony będzie) własnoręcznie podpisaną, zamieszczając w takowej specyfikacyą listów zastawnych porządkiem liter ułożoną ze względem na następstwo numerów pod każdą literą.

Na złożone listy zastawne wydanym będzie żądającym rewers wystawiony na imie osoby na deklaracyi podpisanej, rewers ten nadawać będzie prawo odbioru złożonych listów zastawnych temu, który udowodni tożsamość osoby na deklaracyi podpisanej.

Doręczanie kuponów o których mowa następować będzie w przeciągu dni 5-ciu licząc od dnia wydania rewersu, za zwrotem onegoż i stosownem pokwitowaniem na deklaracyi, wszakże w powyższy zakres dni 5-ciu dnie świąteczne wliczane być nie mogą.

Chcący pozyskać kupony następnej zmiany pośrednictwem Dyrekcyi Szczegółowej, składać mogą od włącznie dnia 13 (25) Kwietnia r. b. listy zastawne z deklaracyą wyżej opisaną Dyrekcyi Szczegółowej za jej kwitem, która listy zastawne odebrane ma obowiązek bezzwłocznie odesłać Dyrekcyi Głównej dla dołączenia kuponów nowej zmiany i skoro to nastąpi Dyrekcya Szczegółowa o gotowości powrócenia listów zastawnych z kuponami dołączonemi interessenta natychmiast uwiadomi. Każdy zgłaszający się po odbiór listów zastawnych i nowych kuponów, świadectwo czyli kwit sobie przez Dyrekcyę Szczegółową przy ich składaniu wydany powróci a z odbioru na deklaracyi pokwitować winien.

Ponieważ zaś Listy Zastawne wylosowane lub zakwestyonowane względem których postępowanie art. 124 prawa z d. 1 (13) Czerwca 1844 r. wskazane rozwinięte już zostało, są przeznaczone do wyłączenia z obiegu, przeto Dyrekcya Główna ostrzega, że do takowych Listów Zastawnych kupony nowo dołączone nie będą, lecz Listy Zastawne wylosowane natychmiast realizowane będą w zwykłym sposobie dotychczasowym, zaś Listy Zastawne jak wyżej zakwestyonowane pozostaną w depozycie Dyrekcyi Głównej, która natychmiast stosowne świadectwo zatrzymania udzieli a to w myśl art. 128 prawa z r. 1825.

W końcu Dyrekcya Główna uprzedza że za pośrednictwem JW. Tajnego Radzcy Senatora Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu ostanwyjednała powienie Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 12 (24) Kwietnia r. z. № 2,617 zapadłe, mocą którego wszelkie Listy Zastawne przesłane Pocztą w zamiarze (objawić się winnym na kopercie) uzyskania do nich nowych kuponów i na powrot właścicielom onych tak zagranicą jak w kraju zamieszkałym zwracane Pocztą, wolne są od opłaty portoryi przez czas cztero-miesięczny, poczynając od dnia 29 Kwietnia (1 Maja) r. b. Posiadacze przeto Listów Zastawnych zechcą korzystać z tego dobrodziejstwa Rządu i wczesnem zgłoszeniem się uprzedzić termin opłaty pocztowe powracający.

w Warszawie dnia 21 Lutego (8 Marca) 1847 roku.

Rzeczywisty Radzca Stanu, Prezes Łęski.

Pisarz Drewnowski.

3.

KURS WEXLOWY I PIENIĘZNY.

Petersburg, 10 Kwietnia.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	39^5, $\frac{5}{16}$	pens.
— Amsterdam.	— — —	196, $196\frac{1}{2}$	cens.
— Hamburg.	— — —	$35\frac{7}{8}$, $\frac{5}{16}$	szel.
— Paryż.	— — —	415, 417	cent.

POPRAWA.

W przeszłym ciągu *Kaleidoskopu*, № 25 Tyg. Pet. wkradły się błędy drukarskie, które prosimy poprawić jak następuje:

Na stron. 160, słup 1, wiersz 3, zamiast *arcy*, czytaj *kary*.

Tamże, wiersz 41, zamiast *nawet*, czytaj *nauk*.

Na stron. 162, w słupie 2, wiersz 21, poprawić tak: *jakiś rodzaj kapłaństwa świeckiego*, *cóś na wzór*, i t. d.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 14 Kwietnia 1847 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.